

Marcin Kruszyński
(Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie)

Oficerowie Wojska Polskiego w służbie konsularnej i wywiadowczej na terenie Związku Radzieckiego w okresie międzywojennym. Kilka przypadków

Służba konsularna uchodzi za sferę działania „cywilów”. Kiedy jednak przyjrzymy się temu nieco bliżej, szybko dostrzeżemy, że wśród pracowników polskich konsulatów znajdowało się wielu wojskowych, tak przynajmniej było w okresie międzywojennym, m.in. na terenie Związku Radzieckiego¹. Trudno nie zadać sobie pytania o przyczyny tego zjawiska? Traktat ryski z 18 marca 1921 r., kończący wojnę pomiędzy Polską a Rosją Radziecką², zobowiązywał podpisujące go strony do nawiązania pełnych stosunków dyplomatycznych (*de iure*)³, ale przecież nie czynił automatycznie dawnych wrogów przyjaciółmi. Państwo „nowego typu”, jakim stawała się dawna carska Rosja, nie miało bowiem wiele punktów styčných z odradzającą się Rzeczpospolitą. Ta natomiast, posiadając dodatkowo także na zachodzie wrogo do siebie nastawione Niemcy, poszukiwała jakichś gwarancji bezpieczeństwa. Wobec nikłego potencjału gospodarczego kapitałem nie do przecenienia mogła okazać się wiedza na temat ZSRR, jako karta przetargowa w relacjach z mocarstwami zwycięskiej Ententy. I tutaj dochodzimy do sedna zagadnienia. Przy występującej na nieznaną do tamtej pory skalę inwigilacji cudzoziemców, a szczególnie Polaków, traktowanych przez Moskwę *a priori* jako wrogowie i szpiedzy (inna rzecz, że nie bez racji)⁴, w Oddziale II Sztabu Generalnego (od 1928 r. – Sztabu Głównego) szybko zorientowano się, że placówki Ministerstwa

¹ Gwoli ścisłości dodajmy, iż wojskowi znajdowali się i na innych placówkach dyplomatycznych. O tym: W. Skóra, *Służba konsularna II Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność*, Toruń 2006.

² Traktat został podpisany dokładnie pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Rosyjską Socjalistyczną Federacyjną Republiką Radziecką (RSFRR) i Ukraińską Socjalistyczną Republiką Rad (USRR).

³ *Dokumenty do dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918-1939*, t. I, red T. Jędruszczak i M. Nowak-Kielbicka, Warszawa 1989, s. 169-170.

⁴ Zob.: M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie w latach 1921 - 1939*, Warszawa 2010, s. 207 i in.

Spraw Zagranicznych (MSZ), dające parasol ochronny w postaci immunitetu dyplomatycznego⁵, będą dobrą przykrywką dla wywiadowców. Przekonanie to zostało jeszcze wzmocnione w drugiej połowie lat 20., po pierwsze, po spektakularnych wypadkach polskiego wywiadu na wschodzie⁶, a po wtóre, po zawitanu na Wierzbową Wiktora Tomira Drymmera, doświadczonego w pracy wywiadowczej oficera⁷, któremu przypisuje się tzw. „militaryzację” MSZ⁸. Nie sposób procesu tego opisać w jednym tylko zdaniu, ale gdyby podjąć się takiego wyzwania, to chodziło o umieszczenie w strukturach zewnętrznych MSZ jak największej liczby wojskowych. Wynikało to z przeświadczenia dyrektora Departamentu Konsularnego, Drymmera właśnie, iż w wielu przypadkach sens utrzymywania konsulatów istniał wyłącznie wtedy, gdy jego personel angażował się w aktywność na rzecz „dwójki”. Osąd ten był o tyle trafny w przypadku samych konsulatów polskich w ZSRR (Charków, Leningrad, Kijów, Mińsk, Tbilisi⁹), że wobec braku zainteresowania Warszawy Polakami, którzy zdecydowali się po 1921 r. pozostać na wschodzie, urzędy te ograniczały się właściwie do czynności sprawozdawczo-informacyjnych. Było by jednak naiwne nie dostrzec, że sprawa ta miała także „drugie dno”. Aparat Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zdominowany w pierwszych latach niepodległości przez „starych” dyplomatów, niejednokrotnie mogących wykazać we własnych życiorysach związek ze służbą dyplomatyczną bądź konsularną austriacką i rosyjską¹⁰, opierał się po prostu sanacyjnym porządkom. Stąd ludzie ci musieli albo odejść, albo należało stworzyć dla nich przeciwwagę w postaci nowych, lojalnych wobec Józefa Piłsudskiego kadr.

Niniejszy artykuł nie będzie dotyczył *stricto* analizy polskiego wywiadu w ZSRR. Nie ma zresztą takiej potrzeby, gdyż tematyka ta w polskiej historiografii jest już coraz mocniej obecna¹¹. Chodzi raczej o przybliżenie niektórych postaci „ciekawych” pod róż-

⁵ Polsko-radziecka konwencja konsularna z 1924 r. rozciągała immunitet dyplomatyczny, ze wszystkim co się z tym wiązało (nietykalność osobista, nietykalność lokalu), także na pracowników służby konsularnej. W. Majerski, *Polsko-radziecka konwencja konsularna z 18 lipca 1924 roku*, „Dzieje Najnowsze” t. 5, 1973, nr 4, s. 67-68.

⁶ Chodzi o tzw. aferę „MOR – Trust”. W drugiej połowie lat 20. okazało się bowiem, że polski wywiad w ZSRR był inspirowany przez radzieckie służby. Zob.: A. Peplowski, *Wywiad polski na ZSRR 1921-1939*, Warszawa 2010, s. 123-124.

⁷ Zob.: K. Paduszek, *Meandry kariery Wiktora Tomira Drymmera w wywiadzie II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2008, nr 4, s. 47-63.

⁸ W. Skóra, *Oficerowie wojska w służbie konsularnej II Rzeczypospolitej (1926-1939)*, [w] *Sily zbrojne-polityka. Studia ofiarowane profesorowi Jerzemu Przybylskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. P. Kurleda, J. Romanowicz, A. Rossa, B. Zalewski, Toruń 2005, s. 333-344; tenże, *Konsekwencje przewrotu majowego w polskiej służbie konsularnej*, [w] *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego 1926 roku*, red. M. Sioma, Lublin 2007, s. 410-422.

⁹ M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 230 nn.

¹⁰ W. Michowicz, *Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918-1939*, [w] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV 1918-1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 12.

¹¹ Pionierem tych badań jest bez wątpienia prof. Andrzej Peplowski. Przełomem była tutaj jego praca wydana najpierw w 1996 r., a w 2010 r. wznowiona, zatytułowana *Wywiad polski na ZSRR 1921-1939*. Ostatnio ukazała się też publikacja prof. Peplowskiego *Wojna o tajemnice. W tajnej służbie Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 2011. Wymienimy tutaj też m.in.: J. Kochanowski, *Między dyplomacją a wywiadem. Działalność Romualda Wolińskiego i Ignacego Boernera jako attachés wojskowych w Moskwie 1921-1924*, „Przegląd Historyczny”, 1990, t. 81, s. 267-278; R. Szawłowski, *Wywiad polski na Związek Sowiecki w 1939 r.* [w] *Europa nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772-1999*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 1999, s. 905-922; W. Włodarkiewicz, *Z dziejów attachatu wojskowego II Rzeczypospolitej w Moskwie*, „Biuletyn Wojskowej Akademii Technicznej”, 1999, nr 3; K. Paduszek, *Kryzys działalności polskiego wywiadu wojskowego w Związku Sowieckim (1923-1924). Przyczyny i konsekwencje*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, nr 2, 2010. Ponadto zob.: A. Peplowski, *Wywiad a dyplomacja II*

nymi względami. Wybór ten jest całkowicie subiektywny, a towarzyszy mu nadzieja na przedstawienie bogactwa osobowości, zalet i wad, ludzi tamtej epoki.

Zacznijmy nasz przegląd od kpt. Jerzego Niezbrzyckiego, uważanego za jednego z najwybitniejszych pracowników Oddziału II¹² i świetnego specjalistę od spraw wschodnich. Na marginesie trzeba dodać, iż wiedzą tą dzielił się on później z szerszym odbiorcą, dużo i często publikując, głównie po II wojnie światowej¹³. W charakterystyce Niezbrzyckiego powstałej w listopadzie 1939 r., autorstwa płk. dypl. Mariana Józefa Smoleńskiego, z którą na pewno zapoznał się Władysław Sikorski, czytamy m.in.: „Wybitna inteligencja. Bardzo szeroki zakres zainteresowań i wielka łatwość wyrabiania sobie stosunków. [...] Zna bardzo dobrze zagadnienia rosyjskie. [...] Jego pozostawienie dalsze w charakterze kierownika na Rosję Sow. [Sowiecką – M.K.] jest wysoce pożądane”¹⁴. Niezbrzycki, w pewnym momencie nawet kierownik Wydziału Wywiadowczego Referatu „Wschód” (1930-1939)¹⁵, czyli faktycznie szef wywiadu na ZSRR, jako „piłsudczyk” nie znalazł oczywiście uznania w oczach nowego Naczelnego Wodza. Nie w tym jednak rzecz, chodzi raczej o to, czy bohater naszych rozważań zasługiwał na takie pochwały.

Pomijając epizod z czasów wojny polsko-bolszewickiej, gdzie aktywnie działał na terenie przyfrontowym¹⁶, Niezbrzycki raz tylko miał okazję bezpośrednio kierować ofensywną placówką wywiadowczą w ZSRR. Od sierpnia 1928 r. do grudnia 1930 r. stał na czele „O - 2”¹⁷, a przykrywką do tego była funkcja II sekretarza w konsulacie polskim w Kijowie. Na pewno pokładano w nim duże nadzieje, skoro od dłuższego już czasu centrala „dwójki” poszukiwała „odpowiedniego oficera” do pracy na tamtejszym terenie, a wysłano właśnie jego¹⁸.

Jeśli Niezbrzycki znał relacje polskich dyplomatów odnośnie Związku Radzieckiego, zwłaszcza te gdzie z pobłażaniem patrzono na wschodniego sąsiada Polski¹⁹, to opisy te szybko zostały skonfrontowane z brutalną rzeczywistością. Dopiero np. po roku pobytu tam, otrzymał on zgodę lokalnych władz na wyjazd poza miasto²⁰. Jednak-

Rzeczypospolitej, Toruń 2004. Wiele do analizy interesujących nas zagadnień wnosi również wspomniana praca Wojciecha Skóry o polskiej służbie konsularnej.

¹² A. Peplowski, *Wywiad polski na ZSRR...*, s. 43.

¹³ M. Ławrynowicz, *Jerzy Antoni Niezbrzycki (1901-1968). Przyczynek do działalności dyplomatycznej, wywiadowczej i publicystycznej*, [w] *Polska dyplomacja na Wschodzie w XX – początkach XXI wieku*, red. H. Stroński, G. Seroczyński, Olsztyn – Charków 2010, s. 327-332. Z późniejszych tekstów Niezbrzyckiego, pisanych przez niego pod pseudonimem „Ryszard Wraga”, warto wymienić chociażby: R. Wraga (Jerzy Niezbrzycki), *Wspomnienia*, „Orzeł Biały” 3 III 1936, nr 9; tenże, *Trust*, „Kultura” 1949, nr 4/5 (21/22).

¹⁴ T. Dubicki, A. Suchcitz, *Załącznik do sprawozdania z działalności Oddziału II Sztabu Głównego. Lista oficerów i urzędników Oddziału II. Oceny i kwalifikacje przydatności do służby w Oddziale II w chwili obecnej*, [w] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP*, t. I, red. T. Dubicki, Łomianki 2010, s. 362.

¹⁵ Biogram Niezbrzyckiego zob.: A. Krzak, *Kapitan Jerzy Antoni Niezbrzycki*, „Rocznik Archiwalno-Historyczny CAW”, 2009, nr 2 (online, dostęp 14 VI 2011), www.caw.wp.mil.pl/biuletyn/r2/r2_12.pdf.

¹⁶ Zob.: A. Peplowski, *Wywiad polski na ZSRR...*, s. 43-44.

¹⁷ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Kolekcja Akt z Archiwów Rosyjskich (dalej: KAAR), sygn. VIII.800.71.4, Opis placówek wywiadowczych działających w Kijowie, k. 102.

¹⁸ CAW, Oddział II Sztabu Głównego (dalej: Oddział II SG), sygn. I.303.4.1704, Program pracy referatu B1 na rok 1927, k. 97.

¹⁹ Swojego pozytywnego stosunku do ZSRR nie krył np. polski poseł w Moskwie w latach 1925-1926, Stanisław Kętrzyński, mówiąc o własnych spostrzeżeniach na ten temat nawet w polskiej prasie, M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 43.

²⁰ Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), Ambasada RP w Londynie

że przypuszczalnie nie te trudności, czy może nie tylko one, spędzały mu sen z powiek. Nasz oficer szybko bowiem przekonał się, jak etatowi pracownicy MSZ traktowali kolegów z wywiadu. Cóż z tego, że Niezbrzycki nie mógł podróżować po Ukrainie, skoro nie miałby się czym po niej poruszać. Otóż konsul Mieczysław Babiński²¹ jednoznacznie deklarował, że szofer i samochód konsulatu były wyłącznie do jego dyspozycji²². Dopiero zakupienie drugiego auta rozwiązało „problem”²³.

Ponadto w jednym z raportów Niezbrzyckiego znajdujemy takie oto zdanie: „[...] przy wrogim zdecydowanie nastroju ogółu urzędników do nas (tj. oficerów Oddziału II – M.K.) nie ma mowy o atmosferze pracy. Wszelka konspiracja przed urzędnikami, a nawet woźnymi, jest fikcją. Wszyscy znają nas jak łyse konie i ukrycie swej tożsamości jest niemożliwe”²⁴. Na co tak utyskiwał kierownik „O – 2”? Wobec znanego nam, nieprzychylnego stosunku Warszawy do Polaków pozostających w ZSRR, nuda spowodowana brakiem nazbyt dużej ilości obowiązków, i dalej, ograniczona możliwość poruszania się po mieście, mialkość repertuaru miejscowych kin i teatrów, razem potęgowały skłonność do plotkowania i bliższego interesowania się działalnością innych²⁵. Trudno mając wciąż kogoś za drzwiami, prowadzić operację natury wywiadowczej.

W przypadku zaś samego konsula, ale też po trochu i reszty personelu, niechęć do Niezbrzyckiego można prosto wytłumaczyć. Przypuszczano, słusznie jak się zaraz okaże, że poza aktywnością wywiadowczą przysłany do nich oficer miał również za zadanie informować Warszawę o poziomie pracy konsulatu, więc, ni mniej ni więcej, tylko przygotowywać donosy dla zwierzchników. Po lekturze sprawozdań wielu funkcjonariuszy „dwójki”, przebywających wówczas na placówkach MSZ w Związku Radzieckim, odnosi się wrażenie, iż gros ich raportów rzeczywiście dotyczyła właśnie tego²⁶. Jest oczywistością, że znaczenia tych relacji nie należy wyolbrzymiać, ale na pewno mogły one mieć wpływ na dalszą karierę takiego czy innego urzędnika.

I tak, będąc zmuszonym do spędzania dużej ilości czasu w konsulacie, Niezbrzycki *expressis verbis* ferował wyroki – bo tak chyba trzeba to nazwać – na pozostałych kolegów. O znanym nam Babińskim pisał: „uważa, że [O]GPU jest tylko w Moskwie i Charkowie. Pracować nie lubi i nie umie, pęta się po biurze i wszystkim przeszkadza. [...] Uważa konsulat za swój folwark. [...] Boi się Oddziału II”²⁷. Natomiast referent Cze-

(dalej: Am. w Londynie), sygn. A 12P 17/2, Raport M. Babińskiego do MSZ z 10 X 1929 r., k. 238.

²¹ Babiński kierował konsulem polskim w Kijowie w okresie od 1 V 1926 r. do 30 IX 1930 r., M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 329.

²² CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2102, Pismo „Wiktora” (Jerzy Niezbrzycki) z 8 VII 1929 r., bez paginacji (b.p.).

²³ Tamże, Pismo „Wiktora” (Jerzy Niezbrzycki) z listopada 1929 r., b.p.

²⁴ Tamże, Pismo „Wiktora” (Jerzy Niezbrzycki) z 5 XII 1929 r., b.p.

²⁵ Tamże.

²⁶ W tym miejscu raz jeszcze należy podkreślić wszechogarniającą inwigilację cudzoziemców w ZSRR i wynikające z tego trudności w zakresie swobodnego poruszania się, nie mówiąc już o ograniczeniach przy działalności wywiadowczej. W dużej mierze, z tego właśnie powodu, „dwójkarze” przebywający na placówkach MSZ, w dużej mierze koncentrowali się na sporządzaniu „charakterystyk” kolegów z pracy. Gwoli ścisłości trzeba jednak dodać, iż z tego typu aktywności, zachęcała także sama centrala warszawska. Zob. np.: tamże, sygn. I.303.4.2009, Pismo Oddziału II do „M 1” (Aleksander Kwiatkowski) z 11 VI 1929 r., b.p.

²⁷ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2102, Pismo „Wiktora” (Jerzy Niezbrzycki) z 20 X 1929 r., b.p.

sława Karchaniec²⁸ to: „jędza, plotkara, intrygantka, o wojsku mówi to chamy”²⁹.

Niezbrzycki „nie oszczędził” też personelu z Leningradu po spędzeniu w połowie 1929 r. kilka dni w tamtejszym konsulacie. I tym razem zacytujmy fragment takiego opisu, teraz lapidarny, lecz za to niebywale treściwy. A zatem już krótki pobyt nad Nową wystarczył, aby Niezbrzycki, w todzie sędziego i oskarżyciela zarazem, opisując konsula Leona Różyckiego³⁰ stwierdził autorytatywnie: „to [...] świnia”³¹. Niestety autor nie podaje na jakiej podstawie doszedł do takiego wniosku.

Przedstawienia działalności Niezbrzyckiego w ZSRR nie można jednak sprowadzić wyłącznie do prostego zabiegu, jakim byłoby streszczenie i omówienie treści jego raportów o znajomych z pracy. Po pierwsze, dzięki zabiegom tego „dwójkarza” udało się ulokować w konsulacie, w charakterze kierowcy, Jana Sadowskiego. Pod tą „przykrywką” krył się niejaki Jan Walczak, który w założeniu miał pełnić zadania przede wszystkim obserwacyjne³². Pomysł był rzeczywiście bardzo dobry, gdyż jako szofer konsula, Walczak mógł znacznie częściej poruszać się po Kijowie niż sam Niezbrzycki. W ten też sposób, jak na ironię, samochód Babińskiego, wbrew intencjom właściciela, służył innym celom niż tylko załatwianie spraw szefa placówki konsularnej.

Pozostaje pytaniem bez odpowiedzi, czy Walczak faktycznie przysłużył się sprawie. W jednym z raportów Niezbrzycki, początkowo dosyć optymistycznie nastawiony do nowego współpracownika³³, zdaje się przekonywać nas, że raczej nie. „Trafił (Walczak – M.K.) w nieznane stosunki, uległ pewnej depresji moralnej, potrzebuje urlopu”³⁴. Dużo byśmy dali, żeby Niezbrzycki wyjaśnił całość bardziej szczegółowo. Zastanawia też tempo, w jakim Walczak popadł w „nieznane stosunki”. Od jego przyjazdu do Kijowa minął niespełna miesiąc.

Nie było to wszakże jedynie „personalne” rozzarowanie jakie spotkało Niezbrzyckiego. Oto kilka miesięcy wcześniej nasz bohater, prawdopodobnie na własną rękę, skłonił do działalności wywiadowczej woźnego konsulatu Michała Wanzura³⁵. Niestety i tamtym razem wszystko szybko okazało się nieaktualne. Wanzur stał się bowiem obiektem radzieckiej prowokacji i musiał opuścić ZSRR³⁶.

²⁸ Karchaniec pracowała w Kijowie od 20 VII 1926 r. do 31 V 1930 r. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), sygn. 194c, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych” 20 VIII 1926, nr 6, k. 91; tamże, sygn. 194g, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych” 10 VII 1930, nr 4, k. 92

²⁹ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2102, Pismo „Wiktor” (Jerzy Niezbrzycki) z 20 X 1929 r., b.p. Ciekawe, że Karchaniec współpracowała z Niezbrzyckim przygotowując dla niego referaty dotyczące Armii Czerwonej na Ukrainie oraz o tamtejszym przemyśle. CAW, KAAR, sygn. VIII.800.71.4, Opis placówek wywiadowczych działających w Kijowie, k. 104.

³⁰ Różycki kierował konsulatem w Leningradzie w okresie od 1 I 1929 r. do 1 X 1931 r., M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 332.

³¹ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2102, Pismo „Wiktor” (Jerzy Niezbrzycki) z 16 VIII 1929 r., b.p.

³² Tamże, Pismo „Wiktor” (Jerzy Niezbrzycki) z 6 VI 1929 r., b.p.

³³ Tamże, Pismo „Wiktor” (Jerzy Niezbrzycki) z 20 VI 1929 r., b.p.

³⁴ Tamże, Pismo „Wiktor” (Jerzy Niezbrzycki) z 14 VII 1929 r., b.p.

³⁵ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2102, Pismo „Wiktor” (Jerzy Niezbrzycki) z 11 XI 1929 r., b.p. Wanzur pracował w Kijowie od 1928 r.

³⁶ 19 maja 1929 r., w trakcie załatwiania spraw służbowych na mieście, do Wanzura podszedł człowiek, który przedstawił się jako funkcjonariusz milicji kryminalnej i zażądał złożenia wyjaśnień w sprawie rzekomej kradzieży (?) dokonanej przez Polaka. Nakazał Wanzurowi udać się wraz z nim do prywatnego mieszkania (sic!) w celu dalszego kontynuowania rozmowy. Rosjanin zagroził użyciem broni, jeśli by „podejrzany” stawiał opór. Następnie, już w lokalu, pojawił się drugi mężczyzna – jak się okazało agent radzieckiego wywiadu – i

Mimo tych niepowodzeń Niezbrzycki nie ustawał w staraniach spenetrowania terenu ukraińskiego. Wiemy, że udało mu się namówić do współpracy agenturalnej przynajmniej ośmiu obywateli radzieckich³⁷. Wśród osób tych znajdujemy m.in. niejakiego Szelkowa („inżynier, fortyfikator, Żyd, drań, wszystko zrobi za pieniądze”); Kuzniecowa („dyrektor fabryki”); Kobołotryja („mój kolega szkolny, ma stosunki w wojsku”); Eliasza Winogradowa („psychoanalityk”) czy Zofię Szer („córka inżyniera pracującego przy budowie mostu kolejowego, lubi się bawić, wskazane zagraniczne prezenty”)³⁸. Grono – przynajmy – dosyć intrygując, ale na ile wartościowe pod względem źródłowo-wywiadowczym? Niezbrzycki, jak się wydaje, sporo wiedział. Informował Warszawę o radziecko-niemieckiej współpracy wojskowej³⁹, fotografował różnego rodzaju fortyfikacje, śledził rozmieszczenie jednostek wojskowych⁴⁰. Historycy relacje te na ogół obdarzają dużą dozą zaufania i pewnie w większości przypadków mają rację. Trudno nie oprzeć się jednak wrażeniu, iż wykorzystuje się tutaj do maksimum prosty chwyt erystyczny, dając znak równości pomiędzy stwierdzeniami „dokument wytworzony przez Niezbrzyckiego” i „dokumenty w 100% pewny i prawdziwy”. Znając realia radzieckie winniśmy być chyba bardziej ostrożni.

W każdym bądź razie działalność wywiadowcza Niezbrzyckiego zakończyła się dosyć gwałtownie. Będąc razem z sekretarzem konsulatu Edwardem Niedźwieckim⁴¹, z którym nasz oficer okazjonalnie współdziałał, na spotkaniu u jednego z informatorów, obaj panowie zostali przyłapani przez radzieckie władze bezpieczeństwa. Można odnieść wrażenie, że Niezbrzycki po prostu zlekceważył przeciwnika. Niedźwiecki np. ubrany był bowiem wtedy w... smoking, będąc łatwo rozpoznawalnym na ulicy⁴².

Dużo miejsca poświęciliśmy pierwszemu naszemu bohaterowi ze względu na rolę, jaką odgrywał w strukturach międzywojennego polskiego wywiadu. Teraz zaś, dla odmiany, przejdźmy do krótkiego opisu postaci szeregowego pracownika „dwójki”. Choć człowiek ten właściwie nie zasłużył się niczym szczególnym pod względem wywiadowczym, losy jego pokazują inną twarz wywiadu i służby konsularnej na wschodzie. Wywiadowczo-konsularna historia Wiktora Zaleskiego, bo o nim tutaj będzie mowa, zaczęła się najpierw w Tbilisi (1931 r.), gdzie stał on na czele placówki o

pytał o stosunki panujące w konsulacie. Zaproponował wóznemu współpracę z miesięczną pensją w wysokości 100 rb. Wanżur po powrocie o wszystkim poinformował przełożonych. Podejrzewano, iż miejscowe władze chciały zwerbować pracownika konsulatu, aby później go skompromitować, a tym samym i całą placówkę. Trudno natomiast powiedzieć, czy wiadano o pracy Wanżura dla polskiego wywiadu. Nie wiemy też, czy nie usiłowano w jakiś sposób szantażować Polaka, a był ku temu powód. Wanżur miał na sumieniu pewne występki, zajmował się drobnym przemytem. Fakt ten tłumaczyłby zresztą jego „wybór” jako kandydata na szpiega. Mógł on łatwiej ulec, kiedy posiadano na niego przysłowiowego „haka”, M. Kruszyński, *Inwigilacja polskich placówek dyplomatycznych w ZSRR w okresie międzywojennym* [w:] *Między I a IV Rzeczpospolitą: z dziejów lustracji na ziemiach polskich w IX i XX wieku*, red. M. Korbut-Marciniak, P. Majer, Olsztyn 2009, s. 79 nn.

³⁷ CAW, KAAR, sygn. VIII.800.71.4, Opis placówek wywiadowczych działających w Kijowie, k. 106.

³⁸ Tamże, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2102, Wykaz informatorów „Wiktora” (Jerzy Niezbrzycki), 10 X 1939, b.p.

³⁹ A. Peplowski, *Wojna o tajemnice...*, s. 223-225.

⁴⁰ Tamże, s. 155.

⁴¹ Niedźwiecki pracował w Kijowie od 1 VIII 1928 r. AAN, MSZ, sygn. 194e, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych” 30 VII 1928, nr 8, k. 159.

⁴² CAW, KAAR, sygn. VIII.800.71.4, Opracowanie akt referatu „Wschód” autorstwa kpt. Lewandowskiego, k. 15. Por.: W. Bączkowski, dz. cyt., s. 101; T. Snyder, *Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, Kraków 2008, s. 124.

kryptonimie „A 14”⁴³. Następnie przeniesiony został do Kijowa (1933 r.), gdzie kierował placówką „B 41”⁴⁴.

Wiemy już, że życie cudzoziemca w Związku Radzieckim nie należało do najłatwiejszych. Zaleski utyskuje więc na nieustanną inwigilację, jakiej jest poddawany. Po czterech miesiącach pobytu w radzieckiej Gruzji⁴⁵ szczerze stwierdzał: „[...] nic konkretnego jeszcze nie zdziałalem, bo zwykle podczas spacerów jesteśmy obserwowani”⁴⁶.

Tym niemniej, podobnie jak to było w przypadku Niezbrzykiego, również Zaleski nie załamał rąk. Z czasem nauczył się gubić „ogon”, wsiadając szybko do dorożki, w ten sposób uciekając przed swoim „cieniem”⁴⁷. Gdy natomiast metoda ta zaczęła zawodzić, Zaleski otrzymał środki na zakup motocykla⁴⁸.

Próbował też oczywiście pozyskiwać ludność miejscową jako potencjalne źródła wiedzy. O ile nie udało mu się to w Tbilisi, to pewne „sukcesy” na tym polu odniósł w Kijowie. Trzeba przyznać, że wszystko to robił w sposób niekonwencjonalny. Oddajmy mu na chwilę głos: „Pojechaliśmy (Zaleski był z kierowcą – M.K.) samochodem urzędu. (tj. konsulatu – M.K.) N. 1 był z bratem. Wzięliśmy ich do auta. Brat agenta – dobre wrażenie, inteligentniejszy niż on. [...] Rozmowa trwała trzy godziny, wypiliśmy butelkę wódki i zagryźliśmy kiełbasą”⁴⁹. Jednakże to nie N. 1, kimkolwiek był, odcisnął piętno na życiu interesującego nas teraz oficera. Otóż w jednym z raportów, jeszcze z Gruzji, Zaleski zauważył, iż władze radzieckie próbując jakoś zbliżyć się do niego, podsuwają mu piękne kobiety⁵⁰. Polski oficer postanowił to wykorzystać wdając się w Kijowie w niebezpieczną grę.

Nazywała się Wiera Jemielianowna Goroszko (Horoszko?), a miłość do polskiego oficera kosztowała ją życie. Zaleski poszukując wiarygodnych informatorów trafił na nią w 1934 r. Jak wynika z akt śledztwa prowadzonego przeciw Goroszko, znajomość ta, przynajmniej z jej strony, dosyć szybko przerodziła się w uczucie. Poznali się w restauracji hotelu Continental, gdzie wraz z koleżankami tancerkami – Goroszko była prawdopodobnie początkującą baletnicą – okazjonalnie bywała. Wkrótce stała się częstym gościem konsulatu polskiego w Kijowie, a Zaleski zaczął obsypywać ją przeróżnymi prezentami, łącznie z podarunkami pieniężnymi. „Dwójkarz” zabierał Goroszko nawet w podróże służbowe do Moskwy i Leningradu⁵¹.

Spróbujmy ująć to wszystko w jedną, logiczną całość. Jakich wiadomości mogła dostarczyć młoda adeptka sztuki tańca? Ciekawe, że Zaleski w ogóle nie wspominał o niej w przesyłanych do Warszawy sprawozdaniach⁵². Być może i on zwyczajnie się zakochał. Tyle tylko, że z czasem przyszedł rozkaz opuszczenia ZSRR i miłość do kra-

⁴³ Zaleski kierował placówką „A 14” od listopada 1931 r. do września 1933. CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.1913, Budżet „A 14”, b.p.

⁴⁴ Zaleski pracował w Kijowie od października 1933 r. do początków maja 1935 r. CAW, KAAR, sygn. VIII.800.71.5, Opis placówek działających w Kijowie, k. 147

⁴⁵ Gruzja była wówczas częścią tzw. Zakaukaskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Rad, wchodzącej oczywiście w skład ZSRR.

⁴⁶ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.1913, Pismo placówki „A 14”, 1932 r., b.p.

⁴⁷ Tamże, Pismo placówki „A 14” z 26 VI 1933 r., b.p.

⁴⁸ Tamże, Pismo placówki „A 14” z 24 III 1933 r., b.p.

⁴⁹ Tamże, sygn. I.303.4.1929, Raport placówki „B 41” z 18 XI 1934 r., b.p.

⁵⁰ Tamże, sygn. I.303.4. 1913, Raport placówki „A 14”, 1932 r., b.p.

⁵¹ H. Kuromiya, *Głosy straconych*, Warszawa 2008, s. 39-42.

⁵² Tamże, s. 39.

ju, a nie do kobiety, wzięła górę. Na pewno Polak nie musiał obawiać się negatywnej reakcji zwierzchników na swoją znajomość. Niezbrzycki, tym razem już jako szef wywiadu, wręcz zachęcał do tego typu kontaktów z Ukrainkami, odgrywając, jak ujął to znany amerykański historyk Timothy Snyder, „na odległość rolę alfonsa narodowego bezpieczeństwa”⁵³. Pewnie początkowo chodziło wyłącznie o pracę, lecz z czasem... Trudno cokolwiek tutaj jednoznacznie powiedzieć. Należy bowiem wziąć pod uwagę inny jeszcze wariant. Przyjaźń obojga – nie sposób w to wątpić – na pewno nie była tajemnicą dla miejscowych władz. Nie możemy zatem wykluczyć, że Goroszko działała na rzecz ukraińskiej tajnej policji, a jednocześnie zakochała się w Zaleskim. Ten natomiast, znając realia radzieckie i przeczując podobny scenariusz, zaczął zalecać się do tancerki licząc, że taką drogą uzyska jakieś cenne informacje o działalności NKWD. Jeśli tak rzeczywiście było, to oznacza, że Goroszko stała się nieświadomym obiektem rozgrywki obu stron. 10 października 1937 r. została rozstrzelana w Kijowie w ramach tzw. „Operacji Polskiej”.

Chociaż było to niezmiernie ryzykowne, Drymmer akceptował współpracę z „dwójką” również samych konsulów⁵⁴. Jak się wydaje, idea pomysłu była dosyć prosta. Chodziło o to, aby na placówkach konsularnych stworzyć odpowiednio przychylny klimat dla aktywności wywiadowczej. Przypomnijmy sobie chociażby relacje pomiędzy Niezbrzyckim a Babińskim. Konsul nie czuł się wówczas w czymś pomijany, ani też nie czuł, że coś działo się bez jego wiedzy i zgody. Przy czym właściwa „robota wywiadowcza” miała być wykonywana przez niższy personel. System ten, oparty na współudziale najwyższych funkcjonariuszy MSZ, nazwałbym, korzystając z angielskiej reguły ustrojowej, „król panuje, ale nie rządzi”. Tyle teoria, a z praktyką jak zwykle bywało różnie. Czytelnik lubujący się w jaskrawych kontrastach, będzie miał znowu nader wdzięczne pole do zestawień.

I tak np. w rolę agenta Oddziału II wcielił się doświadczony oficer Adam Stebłowski⁵⁵, kierujący w latach 1928-1932 konsulem polskim w Charkowie. Jednakże urzędnik ten, cieszący się dużym poparciem w Sztapie Głównym⁵⁶, całkowicie odszedł od kanonu wyznaczonego przez Drymmera. Nie tylko nie poprzestał na przygotowywaniu wyłącznie syntetycznych sprawozdań dotyczących sytuacji politycznej na Ukrainie radzieckiej, ale stojąc na czele placówki o kryptonimie „Z”⁵⁷ rozpoczął werbunek własnych informatorów. Wiemy, że w 1931 r. miał ich co najmniej trzech. Regularnie odwiedzali go: „kuzynka niejakiego księdza Świderskiego z Baru, Ukrainiec z okolic Połtawy i robotnik z fabryki lotniczej w Charkowie”⁵⁸. Cóż z tego, skoro ludzie ci brali pieniądze za przekazywanie pozbawionych jakiejkolwiek wartości danych, wcześniej przeczytanych w lokalnych gazetach. Nie zachowało się niestety wiele tego typu opi-

⁵³ T. Snyder, *Sketches from a Secret War. A Polish Artist's Mission to Liberate Soviet Ukraine*, New Haven 2005, s. 87.

⁵⁴ Musimy w tym miejscu nadmienić, iż prowadzenie działalności wywiadowczej przez konsula, było oczywistym przekroczeniem jego uprawnień i stanowiło podstawę do cofnięcia *exequatur*. Zob.: W. Skóra, *Współdziałanie służby konsularnej II Rzeczypospolitej z wywiadem wojskowym*, „Dzieje Najnowsze” 2004, nr 1, s. 23.

⁵⁵ Biogram Stebłowskiego zob.: M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 298; Z. G. Kowalski, *Adam Stebłowski*, [w] *Polski słownik biograficzny*, t. 43, Warszawa – Kraków 2004/2005, s. 49.

⁵⁶ Zob.: M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 273.

⁵⁷ Stebłowski kierował tą placówką od lipca 1930 r. do lipca 1932 r. CAW, KAAR, sygn. VIII.800.71.5, Opis placówek działających w Charkowie, k. 4. Por.: A. Peplowski, *Wywiad polski na ZSRR...*, s. 151.

⁵⁸ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2094, Informatorzy „Z” (Adam Stebłowski), 31 I 1932, b.p.

sów. Zdać się więc tutaj musimy całkowicie na opinię centrali w Warszawie. W jednym z dokumentów na ten temat czytamy: „Raporty Stebłowskiego – informacyjne – pożąłowania godne. Teren kompletnie nieopanowany. Zupełna nieznanomość podstawowych zagadnień, indolencja połączona z autoreklamą – placówka ta nie przynosi żadnych korzyści”⁵⁹.

Na tym bynajmniej nie koniec. Stebłowski, pewnie w ramach „zwalczania konkurencji”, zamiast ułatwiać pracę wywiadowczą innym oficerom, robił wszystko, żeby im ją utrudnić. Bolesnie przekonał się o tym m.in. Mieczysław Pieniążek⁶⁰, przybyły do Charkowa w charakterze woźnego. Konsul, domyślając się prawdziwego przeznaczenia jego misji, najpierw zażądał od podwładnego przygotowania szczegółowego życiorysu, a gdy wszystkiego się już dowiedział, obarczył Pieniążka masą różnych obowiązków, jak nakrywanie do stołu, reperowanie drzwi, okien czy nieustanne, często bezcelowe, sprzątanie korytarzy⁶¹. Taki sposób traktowania przez Stebłowskiego wysłanników „dwójki” powtórzył się jeszcze kilkakrotnie⁶².

W tym kontekście nie może więc dziwić, iż w sprawozdaniach wielu z nich bohater naszych rozważań jawi się jako prawdziwy *enfant terrible* polskiej służby konsularnej i wywiadowczej. Konsul miał podobno nie tolerować zarówno jakiegokolwiek sprzeciwu (być może nawyki te wyniósł ze służby w wojsku), jak i wszelkiej inicjatywy własnej. Stąd jego ulubieńcem był m.in. Eugeniusz Szostak⁶³. Urzędnik ten nie tylko posłusznie wykonywał polecenia szefa, ale także starał się mu przypodobać poprzez nieustanne pochlebstwa. Dzięki takiemu zachowaniu z czasem Szostak właściwie już nic nie robił poza powyższą czynnością, co spotykało się oczywiście ze złośliwymi komentarzami reszty personelu⁶⁴.

Nie zaskoczy nas chyba też informacja, że Stebłowski zupełnie nie znał się na pracy konsularnej. Referent Józefina Pisarczyk⁶⁵, skądinąd agentka „dwójki”, tak o tym pisała: „To człowiek, który czegoś szuka, ale sam nie wie czego. Ciągłe jest ze wszystkiego niezadowolony”⁶⁶.

Trudno wyrokować dlaczego, ale mimo posiadanych przez Stebłowskiego koneksji, w samym Oddziale II wszelkie tego typu relacje brano *verbatim*, ufając bardziej

⁵⁹ Tamże, Pismo Oddziału II z 25 XI 1931 r., b.p.

⁶⁰ Przybył do Charkowa w 1931 r., stając na czele placówki o kryptonimie „M 13”. CAW, KAAR, sygn. VIII.800.71.5, Opis placówek działających w Charkowie, k. 44.

⁶¹ M. Kruszyński, *Z działalności konsulatu polskiego w Charkowie do początku lat 30. XX wieku*, [w] *Stosunki polsko-ukraińskie. Historia i pamięć*, red. J. Marszałek-Kawa, Z. Karpus, Toruń 2008, s. 246.

⁶² Podobnie kierownik misji odnosił się do agenta o kryptonimie „M” (brak nazwiska). Ten został zmuszony do pełnienia w konsulacie funkcji lokaja – podawał do stołu i sprzątał pokoje. Stebłowski nie zgodził się na inny przydział dla oficera „dwójki”. Ponadto kazał mu mieszkać w najmniejszym pokoju w całym budynku. Nie pozwalał mu także opuszczać gmachu. Tamże. Natomiast w listopadzie 1931 r. swoją działalność wywiadowczą w Charkowie rozpoczęła Józefina Pisarczyk (placówka „X.22”). W korespondencji z Oddziałem II używała pseudonimu „Leon Popiel”. Zatrudniona została jako urzędniczka kontraktowa. Konsul powierzył jej olbrzymią ilość pracy biurowej tak, że kobieta przebywała na placówce niemalże cały dzień. Tamże, s. 247.

⁶³ Eugeniusz Szostak był sekretarzem konsularnym w Charkowie od 1 XII 1928 r. do 1930 r. AAN, MSZ, sygn. 194e, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych” 30 XII 1928 r., nr 13, k. 228; tamże, sygn. 194g, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych” 10 X 1930, nr 5, k. 158.

⁶⁴ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2009, Ocena pracowników konsulatu w Charkowie, b.p.

⁶⁵ Józefina Pisarczyk została wysłana do Charkowa 1 IX 1932 r. Przebywała tam do 30 XI 1933 r. *Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej* (dalej cyt.: RSZRP) według stanu na 1 kwietnia 1938 r., poz. 308, s. 214.

⁶⁶ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.2094, Raport placówki „X 22” z 1 III 1931 r., b.p.

podwładnym konsula aniżeli jemu samemu. W charakterystyce tego oficera, powstałej w 1932 r., pojawia się następujący ustęp: „To człowiek bardzo małej wartości etycznej i moralnej, karierowicz, bałaganiarz, intrygant i kłamca. Ambitny, nie umiejący pracować i stwarza straszny chaos wokół siebie. Jest zazdrosny o swoją wyłączność na danym terenie. (...) W stosunkach prywatnych ciężki i nieprzyjemny. Panikarz i tchórz”⁶⁷. Pewnie owe koneksje sprawiły, że Stebłowski nie stracił pracy, a tylko został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Tbilisi. Zupełnie się tam nie zmienił⁶⁸, ale przynajmniej przestał współpracować z wywiadem.

Pomysł włączania zwierzchników konsulatów do służby wywiadowczej, mimo, że dobrze wyglądający na papierze, nie mógł wytrzymać konfrontacji z rzeczywistością. W grę wchodziły bowiem ambicje wysokich funkcjonariuszy MSZ, a zarazem dawnych wysokich rangą oficerów. I chociaż zapewne przypadek Stebłowskiego jest nieco ekstremalny, jeśli chodzi o *modus operandi* bynajmniej nie odosobniony. Żeby nie być gołosłownym, wymieńmy jeszcze Jerzego Kłopotowskiego⁶⁹, konsula w Tbilisi, a równocześnie kierownika placówki „C 15”⁷⁰. Podpisujący się pseudonimem „Ryszard Rickel”⁷¹, Kłopotowski powinien był przygotowywać ogólne studia dotyczące konfliktów politycznych i społecznych na Zakaukaziu⁷². W pełni wystarczyłaby do tego analiza prasy czy rozmowy z przedstawicielami miejscowego *corps consulaire*. Tymczasem Kłopotowski najpierw zażądał aparatu fotograficznego i kompletnie wyposażonej ciemni⁷³, a gdy tego nie otrzymał, przystąpił do poszukiwań kandydatów na informatorów. Udało mu się nawet kilku znaleźć⁷⁴.

Gdy się o tym czyta, mając świadomość miejscowych uwarunkowań, trzeba zadać sobie pytanie, czy konsul nie był pozbawiony wyobraźni. Chwaląc się np. pozyskany S.W., pracownikiem którejś z instytucji rządowych, Rickel dodawał: „Największe trudności mam z kontaktowaniem się z nim. **Na razie chodzę do jego biura, gdzie ma osobny pokój** (podkreśl. w oryg. M.K.)”⁷⁵. Doprawdy nie łatwo wyobrazić sobie polskiego konsula wędrującego po jakimś gruzińskim urzędzie w poszukiwaniu własnego agenta.

I tak oficerów w służbie konsularnej i wywiadowczej międzywojennego MSZ można by wymieniać bez końca, Władysław Michniewicz, Rafał Protasowicki, Stanisław Romejko, itd. Miejmy również świadomość, że przedstawione tutaj przypadki nie świadczą w żaden sposób ani dobrze, ani źle, o Ministerstwie Spraw Zagranicznych i samym Oddziale II. Uzupełniają raczej bogatą galerię postaci II Rzeczypospolitej potwierdzając, że byli to ludzie „z krwi i kości”.

⁶⁷ Tamże, sygn. I.303.4.1913, Pismo Oddziału II z 6 VI 1932 r., b.p.

⁶⁸ M. Mądziak, M. Kruszyński, *Polskie misje dyplomatyczne na Kaukazie w okresie międzywojennym*, [w] *Kaukaz w stosunkach międzynarodowych. Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość*, red. P. Olszewski, K. Borkowski, Piotrków Trybunalski 2008, s. 207-208.

⁶⁹ Jego biogram zob.: M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 289-290.

⁷⁰ Kłopotowski kierował wspomnianą placówką w okresie od 4 XI 1933 r. do 1 VII 1936 r. CAW, KAAR, sygn. VIII.800.71.5, Opis placówek działających w Tbilisi, k. 68; CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.1946, Pismo Oddziału II z 1936 r., b.p.

⁷¹ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.1946, Pismo Oddziału II z 4 XI 1933 r., b.p.

⁷² Tamże.

⁷³ Tamże, Pismo Rickela (Jerzy Kłopotowski) z 8 XII 1933 r., b.p.

⁷⁴ Zob.: M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie...*, s. 261.

⁷⁵ CAW, Oddział II SG, sygn. I.303.4.1946, Pismo Rickela (Jerzy Kłopotowski) z 23 III 1935 r., b.p.

Summary

Marcin Kruszyński

The officers of the Polish Army in the consular and intelligence service in the Soviet Union in the interwar period. A few cases

Article does not apply directly to the analysis of Polish intelligence in the USSR. There is no need for that anyway, because this subject in Polish historiography is increasingly present. It is rather bringing some персонс, „interesting” in different ways. This choice is entirely subjective, and is accompanied by the hope of present wealth of personality, strengths and weaknesses, the people of that era.

Резюме

Марцин Крушински

Офицеры Польской Армии в консульской и разведывательной службе, на территории Советского Союза в междувоенном периоде. Несколько случаев

Статья не относится непосредственно к анализу польской разведки в СССР. Существенно и нет такой необходимости, потому что эта тема в польской историографии все больше присутствует. Дело скорее в этом, чтоб приблизит некоторые лица „интереснее” по-разным причинам. Этот выбор является полностью субъективным, и сопровождается надеждой на настоящее богатство личности, сильные и слабые стороны, люди той эпохи.

